Rok I.

Niedziela

Nr. 25.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 21. Marca 1875.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński,** przy Tumie.	Przedpł. ćwierćr.: **1 grzywna (10 srb.)** W Austryji: **63 centy.** Pod przepaską: **1 grzywna 25 fen.**	Wydawca: **Tytus Daszkiewicz,** Piekary 7.

— **Niedz.** 21go Benedykta, opata. — **Pon.** 22go Bazylego, męczennika. — **Wtor.** 23go Katarzyny Wastańskiéj. — **Śro.** 24go Iremeusza, biskupa i męczen. *Wigilia z postem.* — **Czw.** 25go **Zwiastowanie N. P. Maryi.** — **Piąt.** 26go Jana, pustelnika. — **Sob.** 27go Ruperta (albo Roberta), biskupa.

Wielki zaszczyt spłynął z łaski Stolicy świętéj Apostolskiéj na cały naród polski, a głównie na nasze dwie archidyecezye: gnieźnieńską i poznańską.

W dniu 15go Marca roku bieżącego Jego Świątobliwość Pius IX., Papież zamianować raczył naszego Prymasa i Arcypasterza, Księdza Mieczysława Ledóchowskiego, kardynałem. Godność kardynalska jest najwyższą po godności papiezkiéj. Na całéj ziemi polskiéj drugiego dziś kardynała nie ma. Łaską tą dowiódł znowu Pius IX., jak bardzo kocha Polskę, jak bardzo kocha przywiązanego do wiary świętéj Arcypasterza naszego. Podziękujmyż Bogu za tę pociechę, jaką ten nasz Arcypastérz stąd mieć będzie, i módlmy się tym gorącéj za pomyślność Kościoła św., za długie zdrowie Papieża, jako i za nowo mianowanego kardynała.

Od téj chwili należy się księdzu Arcypasterzowi tytuł „Jego Eminencyja,“ tj. po łacinie: „Jego Wysokość.“ Wywyższył Go P. Bóg, by i na Nim pokazać, jak kocha wierne sługi swoje, jak nie jest bez nagrody nawet i na téj ziemi ten, kto ciérpi dla Chrystusa.

Dostojny Księże Arcypasterzu nasz, przyjmij i przy téj sposobności ponowny hołd przywiązania i wierności naszéj.

Modlitwa kościelna.

Boże, którego słuszna jest kochać i miłować, darów niewysławionéj łaski Twojéj przymnażaj nam: a któryś to sprawił, iż w śmierci Syna Twojego pokładamy nadzieję wiary naszéj; spraw i to Panie, abyśmy przez zmartwychwstanie Jego, do błogosławionego końca byli doprowadzeni. Który z Tobą żyje i króluje i t. d.

Na Niedzielę Kwietnią, przy święceniu Palm.

Lekcya z księgi Exodus, w rozdziale 15. i 16.

W onych dniach: przyszli do Elim synowie Izraelowi, gdzie było dwanaście źródeł wód i siedmdziesiąt palm, i obozem stali przy wodzie. I ruszyli się z Elim, i przyszło wszystko mnóstwo synów Izraelowych na puszczę Sin, która jest między Elim i Synai, piętnastego dnia miesiąca wtórego potém, jako wyszli z ziemi Egipskiéj. I szemrało wszystko zgromadzenie synów Izraelowych przeciw Mojżeszowi i Aaronowi na puszczy. I mówili synowie Izraelscy do nich: Obyśmy byli pomarli od ręki Pańskiéj w ziemi Egipskiéj, gdyśmy siedzieli nad garncy

mięsa i jedliśmy chléb w sytości, czemuście nas wywiedli na tę puszczę, abyście wszystko mnóstwo głodem pomorzyli? I rzekł Pan do Mojżesza, oto ja spuszczę wam chléb z Nieba: niechaj wychodzi lud, a zbiéra coby dosyć było, na każdy dzień, abym go doświadczył, jeźliż chodzi w zakonie moim, abo nie? A dnia szóstego niechaj nagotują coby wnieśli: a niech będzie tyle dwoje, niż co zbiérać zwykli na każdy dzień. I rzekli Mojżesz i Aaron do wszystkich synów Izraelowych. W wieczór poznacie, że was Pan wyprowadził z ziemi Egipskiéj: A rano ujrzycie chwałę Pańską.

Ewangelia u ś. Mateusza, w rozdziale 21.

W on czas: Gdy się przybliżali ku Jeruzalem, i przyszli do Betfage do góry Oliwnéj, tedy Jezus posłał duch uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną, i oślę z nią, odwiążcie i przywiedźcie mi, A jeźliby wam kto co rzekł, powiédzcie: Iż Pan ich potrzebuje, a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło co jest powiedziano przez Proroka mówiącego: Powiédzcie córce Siońskiéj: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnéj. Szedszy tedy uczniowie uczynili jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nię odzienia swoje, a jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka słali szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzéw i na drodze słali. A rzesze które uprzedzały, i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu, błogosławiony który idzie w Imię Pańskie: Hosanna na wysokościach.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Kilka dni przed swoją męką i śmiercią, wjeżdżał Zbawicel do Jerozolimy, siedząc na oślicy, wśród ogólnej radości ludu, wołającego w uniesieniu: Hosanna synowi Dawidowemu! Niestety, wnet to Hosanna zamieniło się na: Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go! Skazany został Jezus na ukrzyżowanie; włożono mu krzyż na na ramiona, zaprowadzono Go na Golgotę, by tam wśród dwóch łotrów haniebną umarł śmiercią. Bracia! Poniżenie Chrystusowe aż do śmierci krzyżowéj jest początkiem Jego wywyższenia, Jego królewskiéj godności, Jego najwyższego urzędu sędziego. Krzyż Zbawiciela zwyciężył świat, pokonał smierć i piekło. Drzewo, na którém syn Boży umarł, stało się dla nas drzewem żywota i tronem łaski Bożéj. Przéjdźmy się, Bracia w tym tygodniu na Golgotę i u krzyża stóp stojąc, rozważmy, jak tu ten Najświętszy jeszcze przed swą śmiercią wypełnia najwyższą godność królestwa, jak On, umiérający syn Boży, na łotrach sąd swój wykonuje, a który to sąd kiedyś i na głowy nasze spadnie. Łotr po lewicy bluźni Zbawicielowi, mówiąc: Jeśliś syn Boży, wybaw siebie i nas. Nieszczęśliwy; on cierpiał śmierć krzyżową li za swoje zbrodnie, widzi się blizkim końca, a jeszcze śmié bluźnić barankowi Bożemu, co śmiercią swoją nie własne, ale świata gréchy gładził. Nie poznaje on łotr swoich zbrodni; żadnego nie czuje żalu. Zbawienie jest blizko niego, przykład Jezusa, niewinnie, ale z cierpliwością i poddaniem cierpiącego Syna Bożego, mógł był zwrócić uwagę jego na wyższą godność Zbawiciela; ale on odwrócił się od niego i oddał się rozpaczy. Łaska Boża pewno łagodnie do jego serca przemawiała, ale on odrzucił tę łaskę i umarł w zatwardziałości. I tak zginął na wieki własną winą, bo nie uwierzył w syna Bożego. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat zbawion był przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzony, a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego (Jan. 3. 16-18.). Łotra po prawicy przykład i łaska Jezusa nawróciły, bo on

działaniu téj łaski się nie sprzeciwiał. Zganił on drugiego za jego zuchwałość, mówiąc: ty się boisz Boga, gdyżeś skazany na śmierć. Poczém wyznaje swą winę, a niewinność Jezusa, mówiąc: „My sprawiedliwie cierpiemy, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy, ale ten nic złego nie uczynił. Pełen ufności zwraca się potém do Jezusa, mówiąc: Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa swego.“ Jakaż to wiara tego umiérającego łotra! Nazywa Jezusa panem, daje świadectwo o królestwie, kędy Pan na niego wspomni i wprowadzi go do królestwa niebieskiego. Jezus mu odpowiedział: „dziś ze mną będziesz w raju.“ Któż pojmie te pociechę, jaką te słowa wlały w serce tego grzésznika? Tak więc Chrystus sąd swój wydał na obydwóch grzészników, — jeden potępiony, drugi zbawiony.

Wiszący i umiérający Zbawiciel na krzyżu potępia grzéch, jako największe złe, jako nieposłuszeństwo, jako bunt przeciw Bogu, jako obrazę Boga, co zasługuje na wieczne odrzucenie, a tylko posłuszeństwem i cierpieniem Boga-człowieka naprawionym być może. Śmierć krzyżowa woła głośno do wszelkiego stworzenia. Wiedzcie, że jest Bóg święty i sprawiedliwy, co nienawidzi grzéch i zań karze. Na krzyżu wiszący i umiérający Syn Boży uczynił zadość sprawiedliwości Bożéj za grzéchy świata; bo on Baranek Boży, co gładzi grzéchy świata (Jan 1, 29.), bo to Baranek, co jest zabity za nas (Obj. 5, 12.), który nas umył z grzéchów naszych we krwi swojéj. (Obj. 1, 5.) On cyrograf dekretu zniósł, przybiwszy do krzyża. (Kolos. 2. 14.) Na krzyżu wiszący i umiérający Zbawiciel daje wszelkiemu ludowi łaski, przebaczenie i szczęśliwość. Jako warunek stawia wiarę i to żywą, czynną przez miłość i obfitą w uczynki pokuty i sprawiedliwości. Ztąd mówi św. Piotr (I. Piotr 2, 21.): Chrystus cierpiał za nas, zostawując nam przykład, abyśmy naśladowali tropów jego, który grzéchu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w uściech Jego, który sam na ciele swym grzéchy nasze nosił na drzewie, abyśmy, umarłszy grzéchom, żyli sprawiedliwości. Sąd świata rozpoczął się na krzyżu, a zakończy się przy sądzie ostatecznym na końcu świata. Na tém polega sąd: A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczéj miłowali ciemności, niż światłość, bo złe były uczynki ich. (Jan 3, 19.) A grzéch jest: iż nie wierzą w Syna Bożego. (Jan 16, 9.) Kto ma żywą, czynną wiarę w Jezusa, ten zbawiony, kto nie ma téj wiary, już potępiony. Syn Boży podwyższony na krzyżu przyciąga wszystkich do siebie, co mu się nie opiérają, wszystkim ofiaruje zbawienie, do każdego z nas wyrzeczone słowa: Powiedźcie córce Syonu, twój król nadchodzi pełen łagodności. Ale te dni łaski i zlitowania mogą bezowocnie przeminąć. Biada nam, gdybyśmy nawrócenie odkładali. Czy łotr w ostatniéj nawrócony godzinie miałby nas wprawiać w tę zuchwałą ufność w miłosierdzie Boże, ażebyśmy nawrócenie nasze aż do śmierci mieli odwlék?

Jak tu sąd na krzyżu się rozpoczął, tak zakończy się w dniu ostatecznym. Sam Pan Jezus mówi, że ukaże się na niebie znak Synaczłowieczego. Dobrzy ludzie, co tu na ziemi nie wstydzą się Zbawiciela i Jego krzyża, w tym znaku, jako w ranach Boskiego Zbawiciela zobaczą chorągiew zwycięstwa nad śmiercią i piekłem; a dla złych będzie znak ten wyrokiem ich potępienia. Bracia! jaki wyrok wynijdzie dla nas z ust tego Bozkiego sędziego? Zapytajmy się, cóż nam czynić należy, by uniknąć wiecznego odrzucenia? Sam Zbawiciel mówi do nas: Poprawcie się, jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zaginiecie. (Łuk. 13, 3.) Jam droga, prawda i żywot. Jam jest światłość świata, kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota. (Jan 8, 12.) Czuwajcie i módlcie się, abyście nie przyszli na pokuszenie. (Mat. 14, 38.) Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprzy i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie. (Mat. 16, 24.) A jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, mówi Pan Jezus daléj, tak potrzeba, aby podwyższony był Syn człowieczy, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. (Jan 3, 14.) Obyśmy i my usłyszeli słowa Jezusa: Dziś ze mną będziesz w raju.

Ks. Chrustowicz.

WIELKI TYDZIEŃ.

Zbliża się czas poważny, czas, w którym pamiątki najważniejszych chwil z dziejów Odkupienia obchodzić będziemy. Czas ten radosny, zwiastujący nam o wybawieniu

naszém od śmierci i potępienia, dający nam zadatek przyszłego naszego zmartwychwstania, poprzedza czas żałoby.

Już od ostatniéj niedzieli ustały one pienia radosne, które nam jeszcze w poście pozostały, a obrazy Ukrzyżowanego Zbawiciela, zakryte zasłoną żałobnéj barwy, budzą jakieś smutne i tęskne uczucie, jakoby Bóg przed nami oblicze swe zasłonił! I jeżeli rozważymy niewdzięczność ludzi, którzy Stwórcę i Pana swego znieważali i zdradzali, którzy dawcę zbawienia do krzyża przybili, jeżeli rozważymy niewdzięczność nas samych, którzy nowemi gréchami i zniewagami bluźnimy Zbawicielowi naszemu i nowe rany zadajemy temu Sercu Bozkiemu, przepełnionemu dla nas niepojętym miłości ogniem, czyż możemy się dziwić, że Bóg przed nami oblicze swe zasłania? Jeżeli narzékamy na smutną i ciężką naszę dolę, jeżeli się skarżymy, że jesteśmy opuszczeni, wspomnijmy na to, że nie jest to winą nieprzyjaciół naszych, ale nas samych, którzy gréchami naszemi Boga odepchnęliśmy od siebie, i spowodowaliśmy Go, że nas oddał w moc nieprzyjaciół naszych, abyśmy, jako żydzi w Babilonie pokutę czynili i nawrócili się do Boga i Pana naszego! Więc, Bracie kochany, jeżeli się chcesz dowiedzieć, dla czego obrazy Zbawiciela zasłonięte w tym czasie, to odpowiédz sobie sam, że dla naszych gréchów i że dopiéro, gdy pokutować będziemy, P. Bóg ku nam zwróci swe oblicze.

Zbliżyła się Palmowa Niedziela. Ta nam przypomina niestałość szczęścia ziemskiego. — Z wielkiego tryumfu, z okrzyków radości i uwielbienia przechodzą Żydzi do okrzyku: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj go!“ i dla tego czyta nam Kościół we mszy ś. passyą, czyli historyją Męki Zbawiciela naszego podług ś. Mateusza. Od téj chwili całe nabożeństwo Wielkiego Tygodnia jest tylko pamiątką Męki Pańskiéj. Ten czas jeszcze sposobniejszy do rozbudzenia żalu i skruchy, bo stawia nam przed oczy bóle, jakie Chrystus Pan znosił dla naszego dobra, jakie my Jemu przez gréchy nasze ustawicznie zadajemy. W tym to czasie rozpamiętujmy pilnie historyą Męki Pańskiéj, czytajmy jéj opis, jaki znajduje się w licznych książkach do nabożeństwa. Zwłaszcza w parafiach opuszczonych niechaj to rozpamiętywanie zastąpi w części wielkotygodniowe nabożeństwo, zwłaszcza śpiewanie „Gorzkich Żali“ i pieśni postnych niech się rozlega w osieroconych świątyniach, w posępnych domach waszych, a do serc waszych niechaj przeniknie odgłosem boleści i wzbudzi żal i pobudzi do pokuty i poprawy, a będzie lepiéj, bo „sercem skruszonèm i uniżonèm Bóg nie wzgardzi.“

Gdzie zaś jeszcze jest nabożeństwo w parafii, tam nie omieszkajcie, Bracia, gromadzić się u stóp ołtarzy Pańskich i błagać pociechy i zmiłowania. — Gdy nastanie dla nas czas zmartwychwstania z gréchów, natenczas blizkim będzie też czas zmartwychwstania z nędzy i niedoli!

O królu Mieczysławie piérwszym, co przyjął wiarę chrześcijańską.

(Ciąg dalszy.)

Troskliwa o utwierdzenie męża w wierze chrześcijańskiéj, wszelkich dokładała starań bogobojna Dąbrówka, ażeby król Mieczysław naukę Kościoła katolickiego w praktyce, w życiu pełnił. Bo nałogów pogańskich nie prędko zdołał się pozbyć. A więc gdy zauważyła, że nie chętnie pościł, łagodną namową karciła go, nakłaniając umysł jego do nauki katolickiéj przykładem Jezusa Chrystusa i królów chrześcijańskich. Albo gdy uporczywie unikał słuchania Mszy św. i kazania, własnym przykładem, trwając na pobożnéj modlitwie, pociągała serce jego do pełnienia przykazań kościelnych. Obrzędy kościelne, używane przy odprawianiu nabożeństwa, wyjaśniała mu i tłumaczyła, potępiając niedorzeczność zabobonów pogańskich. Wskazując mu na spokój sumienia, jaki miał, przyjąwszy chrzest, napominała go do gorliwego szérzenia wiary chrześcijańskiéj w kraju polskim, przekładając mu, że tém okaże się całemu światu, Ojcu św. i narodom chrześcijańskim wiernym synem Kościoła. Będzie więc miał spokój od sąsiednich Niemców, którzy go już podejrzywali o nieszczére przyjęcie wiary chrześcijańskiéj.

Poszedł za poradą królowéj dzielny Mieczysław. W trzy lata po otrzymaniu chrztu, a więc roku 968, za zezwoleniem Stolicy Apostolskiéj założył i ustanowił piérwszą w Polsce katedrę biskupią w mieście Poznaniu. Piérwszym w Polsce biskupem mianowany

był Jordan. Cała Polska, wszystkie jéj ziemie, od rzéki Odry aż do Bugu, były jedną dyjecezyją polską. A tak trzy osoby: biskup Jordan, królowa Dąbrówka i król Mieczysław jęli się żwawo a skrzętnie krzewienia wiary chrześcijańskiéj. W mieście Poznaniu zbudowano kościół katedralny, a w znaczniejszych wówczas miastach, w Gnieźnie, w Kruświcy, w Trzemesznie, w Gieczu, kościoły parafijalne, w których dla Chrześcijan okolicznych nabożeństwo się odprawiało. Po dziś dzień pozostały z owego czasu kościoły, zbudowane z kamieni ciosanych: w Kruświcy, w Inowrocławiu, w Strzelnie, w Kościelcu, w Gnieźnie. Osiemset lat przetrwały te świątynie Pańskie ku wiecznéj pamiątce pobożności królowéj Dąbrówki i króla Mieczysława. Iście téż po królewsku zaopatrzyli królewscy małżonkowie te kościoły; bo we wszelkie aparaty, potrzebne do odprawiania nabożeństwa, i w dochody, potrzebne do utrzymania kapłanów.

Królowa Dąbrówka sama ofiarowała bogaty kielich i patenę kościołowi w Trzemesznie. Do dziś dnia te hojne dary przechowują się w skarbcu kościelnym w Trzemesznie.

A że nie było księży, rodowitych Polaków, i tych, którzy z Dąbrówką do Polski przybyli, mało było, posprowadzał biskup Jordan bardzo wielu z krajów niemieckich, włoskich i francuzkich. Oczywiście dopiéro w Polsce wyuczyli się mowy polskiéj, i dla tego to nie tak raźno szérzyli wiarę chrześcijańską, nie umiejąc po polsku opowiadać słowa Bożego i słuchać spowiedzi. Przytém Polacy, chociaż poganie, widząc księży, samych cudzoziemców, nie mieli do nich zaufania, uważając ich za nieprzyjaciół swojéj ziemi, swoich zwyczajów. Dobrzeć o tém wiedział król i królowa i biskup Jordan, i dla tego zaradzili złemu, młodzież polską posyłając do szkół, w których się kształcili księża katoliccy.

Przyjęcie i szérzenie wiary chrześcijańskiéj w Polsce wyniosło króla i naród do wielkiego znaczenia w obec świata całego.

Dotychczas każdy król polski, będąc poganinem, uważany był przez Chrześcijan za ich wroga, a gdy został pobity na wojnie, musiał drogo się opłacać i hołd poddaństwa królom chrześcijańskim składać.

Od chwili przyjęcia chrztu, uznała Stolica Apostolska króla Mieczysława swym synem, a cesarz chrześcijański przyjacielem swoim. Cesarz nadał mu nawet prawa i przywileje, jakie mieli najznakomitsi urzędnicy jego. Mógł więc król narodem polskim spokojnie i dobrze rządzić, wojsko ćwiczyć, nieprzyjaciół swych zwyciężać, granice swego kraju rozszérzać, urzędników w swém państwie ustanawiać, ziemię, komu chciał, rozdzielać i darować, podatki dla siebie brać. Co więcéj, mógł, bez obawy rozgniéwania cesarza, jego własnych urzędników, rządzących ludnością słowiańską, miészkającą przy granicy polskiéj, wojować i zwyciężać — byleby zawsze uznawał siebie przyjacielem, ale zależnym od cesarza.

Król Mieczysław był téż takim przyjacielem i w swoim kraju swoje robił. A na dowód przyjaźni i uległości swojéj względem cesarza posyłał mu z jakie kilkaset rycerzy na pomoc w razie wojny, na listy cesarskie wiernie odpowiadał, a nawet do jego dworu grzecznie raz po raz zawitał. Stosunek taki do cesarza był poniżający dla króla polskiego. Ale inaczéj nie szło. Mieczysław doskonale wiedział, że tylko pod opieką cesarza zdoła siebie i naród wzmocnić na jakie przyszłe potrzeby wojenne.

Synem Kościoła katolickiego uznany przez Ojca ś., miał prawo należeć do książąt chrześcijańskich, i w razie napadu, uczynionego przez pogan na kraj polski, miał prawo prosić i spodziewać się od Stolicy Apostolskiéj pomocy w pieniędzach, lub w wojsku, miał prawo kościoły budować i w dochody opatrywać, szkoły zakładać i ludność swego kraju nakłaniać do pełnienia rozkazów Ojca św. Co więcéj, otrzymał przywileje, że duchowieństwo oddawało mu uszanowanie, przynależne królowi katolickiemu, witało go jako pana narodu, modliło się o jego zdrowie i szczęśliwe panowanie, pomagało mu radą, nauką i doświadczeniem w dobrém rządzeniu państwa. Stosunek taki do Ojca św. był oczywiście tysiąc razy korzystniejszy dla króla Mieczysława, aniżeli stosunek jego do cesarza. Bo Ojciec św. żądał tylko szérzenia wiary chrześcijańskiéj, a więc chwały Bożéj, cesarz zaś uległości dla siebie, szérzenia potęgi cesarskiéj, a nawet dostarczania na wojnę żołnierzy.

To téż król Mieczysław, ile mógł, unikał cesarza, a całém sercem zajął się nawracaniem swego narodu do wiary chrześcijańskiéj. A że był przez Stolicę Apostolską kochany, a przez cesarza przyjacielem nazwany, więc cały świat, królowie i książęta i narody wiedzieli o Mieczysławie i o narodzie polskim, a uczeni ludzie zapisali w księgach swoich i ku wiecznéj pamiątce rozgłosili po całym świecie, że król i naród polski jest dzielnym i wiernym nauce Chrystusa Pana.

Przyjąwszy chrzest i uznany przez Ojca św. chrześcijaninem, był Mieczysław w obec Kościoła i swego narodu nie tylko królem i księciem kraju polskiego, ale zarazem pomazańcem Bożym. Bo Kościół św. naucza, że każdy cesarz, król lub książę, panujący nad narodem, ma władzę swoję od Boga, jeżeli wyznaje wszystkę naukę Kościoła Chrystusowego. Oczywiście Mieczysław był pomazańcem Bożym; bo Stolicy Apostolskiéj słuchał we wszystkiém, wiarę katolicką rozkrzewiał, a nawet przez Ojca św. nazwany i uznany był panem ziem polskich. A to nazwanie i uznanie było już uroczystém przyjęciem króla polskiego do grona książąt chrześcijańskich, a więc do pomazańców Bożych.

Dotychczas, jakeście to czytali, królowie polscy, którzy w pogaństwie żyli, albo podstępem i jakim czynem walecznym, albo też wolą całego narodu otrzymywali władzę panowania nad narodem. Że władza panowania od P. Boga pochodzi, że tę władzę daje P. Bóg przez swego namiestnika Ojca św., że tylko ten jest pomazańcem Bożym, który taką władzę dostał, o tém królowie polscy, żyjący w pogaństwie, ani nie wiedzieli, bo nie Boga, lecz bożków, wyrobionych z czego tam bądź, czcili i wielbili. Dla tego też byli tylko władzcami, samodziercami Polski. Sami sobie zdobyli tron królewski, i pomagając sobie przemocą, jaką mieli nad innemi, dzierżyli berło królewskie.

Dopiéro król Mieczysław, uznawszy przyjęciem wiary chrześcijańskiéj namiestnika Bożego, Ojca św., zastępcą Chrystusa Pana na ziemi, otrzymał koronę, uświęconą przez P. Boga, stał się więc pomazańcem Bożym.

Naród polski, słuchając nauki chrześcijańskiéj, opowiadanéj przez kapłanów, uznał króla swego pomazańcem Bożym i odtąd widział w nim męża, powołanego przez Boga do sprawowania rządów królewskich, był mu we wszystkiém posłuszny, a nawet uważał rodzinę Piastów za jedynie wybraną od P. Boga do panowania. To téż tę cześć dla Piastów zachowali Polacy przez całe cztérysta lat, gdy książąt pochodzących z ich rodziny uznawali za królów swoich, chociaż niejeden z nich nieszczęśliwie rządził narodem.

To téż Polacy nigdy nie godzili na życie swoich królów, chociaż ci z innéj byli rodziny; bo od wieków po dziadach i pradziadach mieli sobie przekazane, że król polski, zgadzający się we wszystkiém z Ojcem św., jest pomazańcem Bożym.

A więc przyjęcie wiary chrześcijańskiéj wyniosło króla Mieczysława do największéj w obec narodu powagi i godności, bo uświęconéj słowy Bożemi, i w narodzie sprawiło uległość i zupełne posłuszeństwo względem władzy królewskiéj, otoczonéj urokiem świętości, nie znanéj Polakom dopóki w pogaństwie żyli.

Dopiéro od chwili przyjęcia wiary chrześcijańskiéj naród polski stawa i dąży drogą, wskazaną sobie przez Opatrzność, do szérzenia wiary św. od brzegów Wisły i Gopła na północ aż do morza Baltyckiego i aż do pogańskch Litwinów, i do bronienia téjże wiary przeciw najazdom Tatarów i Turków, czynionym od wschodu. Albowiem za panowania króla Mieczysława miała Polska na północ nieprzyjaciół Pomorczyków i Prusaków, jeszcze w ów czas pogan, na wschód bardziéj ku północy, Litwinów i Jadźwingów, na wschód, ale bardziéj na południe, różne ludy pogańskie, z których Połowcy, Pieczyngi, Tatarzy i Turcy z największéj znani byli dzikości. Jakby jaki mur széroki i długi i wysoki, coby go nikt zdobyć nie mógł, była odtąd Polska. Któryby dziki naród chciał zawojować kraje niemieckie lub włoskie lub francuzkie lub hiszpańskie lub angielskie, niemógł już odtąd tak śmiało i prędko; bo najprzód Polskę by musiał zwyciężyć. A to mu tak łatwo nie poszło; bo naród polski był chrześcijańskim i umiał doskonale bić. A więc od czasów Mieczysława powołał Pan Bóg naród polski do obrony wiary i oświaty chrześcijańskiéj. I Polska dzielnie wolą Bożą spełniła, jak to opiszemy późniéj.

Przyjęcie wiary chrześcijańskiéj sprowadziło do Polski ład i skład w rządzeniu.

Król był na czele narodu, a wolą jego spełniali urzędnicy wyżsi, którzy rozkazy królewskie ogłaszali, nakazywali niższym urzędnikom, a ci całemu je narodowi ogłaszali. Tego oczywiście za czasów pogańskich nie było; bo wtedy każda gmina rządziła się wolą i rozkazami wiecu, czyli sejmu, czyli zgromadzenia się niby najmędrszych ludzi z całéj okolicy. Co uradzili w swojéj okolicy, to w téj okolicy było spełnione. A w innéj okolicy znowu co innego było uradzone i wykonane. Nie było więc jedności w prawach i rządzie. A od czasów przyjęcia wiary chrześcijańskiéj wszystkie ziemie i okolice należące do jednego króla, miały jedne i téżsame prawa i obowiązki. To téż za jednym rozkazem króla nie tylko jedna okolica, lecz cały naród brał się do broni i odparcia nieprzyjaciół.

Przyjęcie wiary chrześcijańskiéj ocaliło więc naród polski od niewoli Niemców, wyniosło go do rzędu narodów oświéconych, wywyższyło po nad inne narody do godności obrońcy kościoła katolickiego, nadało mu tę moc i siłę w znoszeniu dolegliwości doczesnych, że nawet ujarzmiona Polska jeszcze zawsze jest Polską. *Kaź. Chwalibóg.*

Nabożeństwo Najśw. Boga-Rodzicy.

Najświętsza Marya Panna, jako Matka Boga-człowieka, najświętszą po Bogu u wszystkich wiernych. Świąt na obchodzie rozlicznych pamiątek i żywota Najświętszéj Panienki jest wiele, dzielą się one na uroczysto obchodzone i na kościelne. Do piérwszych należą: Oczyszczenie N. M. P. dnia 2go Lutego; Zwiastowanie N. M. P. dnia 25. Marca; a jeśli wypada w wielki tydzień, lub w tygodniu po Wielkiéjnocy, to przenosi się na poniedziałek po niedzieli przewodniéj; Wniebowzięcie N. M. P. dnia 15go Siérpnia, inni nazywają to święto Zaśnięciem Boga-Rodzicy; Narodzenie N. M. P. dnia 8. Września i Niepokalane Poczęcie N. M. P. ustanowione dla uczczenia chwili, gdy Marya poczęła się w żywocie matki. Do świąt kościelnych należą: Zaślubiny N. M. P. dnia 23go Stycznia; N. M. P. Bolesnéj w piątek przed niedzielą Kwietnią; Nawiedzenie N. M. P. dnia 2go Lipca; N. M. P. Szkaplérznéj dnia 16go Lipca; N. M. P. Anielskiéj dnia 2go Siérpnia; N. M. P. Śnieżnéj dnia 5go Siérpnia; N. M. P. od wyzwalania niewolników dnia 24go Września; N. M. P. Różańcowéj dnia 7go Października; Opieki N. M. P. w drugą niedzielę Listopada; Ofiarowanie N. M. P. dnia 21go Listopada; i N. M. P. Loretańskiéj dnia 10go Grudnia. Dwa święta uroczyste Boga-Rodzicy noszą jeszcze odmienne także nazwy, i tak: święto Oczyszczenia N. M. P. zowie się Matką Bozką Gromniczną; a święto Wniebowstąpienia N. M. P. zowie się znowu Matką Bozką Zielną.

Kalendarz rybacki.

Stósownie do pogody panującéj w tym miesiącu, zaczynają się prędzéj lub późniéj trzéć: szczupak, boleń, rap, śliz, jaź, jazgarz, i jeszcze miętus, z powodu téż tego połów ich powinien być wstrzymany, gdyż łowiąc je teraz jeszcze, nieobliczone się zrządza straty dla krajowego rybnego gospodarstwa.

Wyborne są do łowu węgorze w tym czasie, także ślizy i minogi rzéczne. Połów łososi rozpoczyna się i łatwo uskutecznia.

Ryby ze swoich zimowisk zaczynają się już poruszać, zwłaszcza, jeśli piękna jest pogoda. Jeżeli woda z roztopów śniegowych obficie płynie, to potrzeba zachować te przestrogi, jakieśmy w poprzednim miesiącu podali. Szczególną baczność należy zwracać na tamy i upusty, gdyż łatwo od powodzi, zwłaszcza teraz z krą płynącéj, zniesionemi lub uszkodzonymi być mogą, a naprawa wymaga wiele marnie straconéj robocizny. Z tego więc powodu dla uniknienia większéj straty, wypada miéć w pogotowiu gnój mierzwiasty koński, gdyż nic tak dobrze niewielkich, dopiéro co tworzących się szczelin w groblach nie zapełnia, jak nawóz koński, który ma własność nieprzepuszczania wody przez siebie. Skoro wielka woda przepłynie i nie ma już obawy znacznych mrozów, a co zwykle ma miejsce przy końcu Marca, to można przystąpić do łowienia zimochowów, a następnie do wiosennego obsadzania stawów.

Stawy, które mają być obsiéwane, jak najwcześniéj osuszać należy.

Marzec.

Zaczynać orkę pod jarzynę. Wozić nawóz pod kartofle, konopie, len, warzywo i

wykę. Robić przewiąsła. Przébierać kartofle do sadzenia. Przesypywać zboże w śpichrzu. Oczyszczać łąki i rowy. Urządzać inspekta. Bielić płótno. Narządzać dachy, groble i mosty. Zasypywać wyboje w drogach zwirem, gliną, piaskiem i cegłą tłuczoną. Grodzić płoty. Karmić pszczoły w słabych ulach. W dniu 25go Marca w wielu miejscach przybycie bocianów i dzień Zwiastowania Najświętszéj Maryi Panny, ogólnie jest przyjęty do wystawienia pszczół na toczek. Rznąć bale i deski i układać je w stosy. Rozpocząć palenie węgla dla kowali. Karczować pnie sosnowe na smołę. Zakładać zagajenia i nowe szkółki ogrodnicze. Około zagajeń rowy pokopać. Zagajać piaski lotne sośniną w gałązkach. Gdy ciepło, sadzić sosnę i brzezinę. Młode psy od zimna ochraniać. Zaprzestać zupełnie polowania. Lizawki dla płowego zwiérza urządzić. Mnożą się: króliki, zające, wiewiórki, kuny, tchórze i jéże. Rodzą: się psy duże, wilki, bobry, zające, kuny domowe, dzikie króliki i kozy skalne. Tarło: jelców i szczupaków. Gazety na przyszły kwartał zaprenumerować.

Ze świata.

— W ostatnim tygodniu nie wiele nagromadziło się nowin. Stare to dzieje, te egzekucye u księży; do więzienia wprawdzie nię wsadzają, bo tymczasem — nie mają kogo, ale to tylko tymczasem. Jeden w tym względzie wyjątek stanowi ks. Steffen, który po raz piąty w mury więzienne wtrącony został. Polowanie na delegata apostolskiego trwa nieustannie. Szukano go w więzieniu ks. Biskupa Janiszewskiego, szukano go w Ostrowie, u różnych księży, w celach więziennych różnych dziekanów itd. U ks. Bąka, bawiącego w Nawrze, tak ściśle szukano, że mu kazano buty ściągnąć, ale i tam nic nie znaleziono; ostatnie poszukiwanie odbyło się w Topólnie, u nauczyciela domowego, p. Bronikowskiego. Przetrząśnięto listy synków, pod jego opieką zostających, ale daremnie. Bóg miły wié, na czém się to jeszcze skończy!

— Przyszły numer będzie obszérniejszy, do tego téż odkładamy odpowiédź na brednie Landwercajtungu, która pisząc o encyklice, czyli okólniku Ojca ś., takie fałsze szérzy, że aż strach! Tymczasem zaś napominamy was, bracia, abyście téj gazety, którą podobno darmo pomiędzy was rozrzucają, nie czytali, bo Kościół zakazuje czytania pism, które przeciwko Wierze naszéj ś. występują! Pewien wiarus ze Ślązka nadesłał nam także cały stós gazet podobnych, wychodzących w Ślązku; będziemy o nich mówili na przyszły kwartał.

Uzupełnienie.

W dyecezyi poznańskiéj uwięziony jest jeszcze

Ks. Röhr, dziekan Zbąszyński.

W dyecezyi gnieźnieńskiéj uwięzieni są:

Ks. Gantkowski, dz. Gniewkowski.

Ks. Pankau, dz. Inowrocławski.

Ks. Mierzejewski, dz. Krotoszyński.

Ks. Simon, dz. Kruświcki.

Ks. Kuczyński, dz. Nakielski.

Ks. kan. Korytkowski nie tylko wygnany, ale i uwięziony.

Natomiast nie są jeszcze uwięzieni:

Ks. Dydyński i ks. Pankowski.

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu.